

Cień Ojca Niebieskiego



Zubożałe szlachectwo było jedyną spuścizną, jaką św. Józef mógł przekazać Zbawicielowi.

Ale przed Bogiem nie uszlachetnia ani krew królewska, ani też samo ubóstwo. Przed Bogiem jedynie cnota ma znaczenie. A Józef św. był właśnie mężem cnoty, i to wielkiej cnoty i nadzwyczajnej świętości. Można to już wywnioskować z tego, że go Bóg wybrał na opiekuna jednorodzonego swego Syna.

Zamiary i dzieła Boże znamionuje zawsze wielka mądrość i celowość. Im bardziej Pan Bóg zbliża kogoś do siebie, tym więcej mu udziela ze swojej świętości. Józef był głową świętej Rodziny, był wobec prawa ojcem Zbawiciela i oblubieńcem Matki Bożej, a to z konieczności prowadziło do codziennego, poufałego obcowania z nimi. Słusznie więc można sądzić, że dusza św. Józefa była prawdziwym skarbem łask Bożych. Tak jak jego urząd był ponad wszystkie inne, tak i w świętości, z wyjątkiem Matki Boskiej, nikt mu nie dorównał. Cnotą swoją przewyższał Świętych Starego Zakonu. On to jest ostatnim przedstawicielem Starego Przymierza, a przy tym zbliżony bezpośrednio do osoby Zbawiciela.

W nim więc powinna była dojść do szczytu świętość przodków, która według myśli Bożej miała się przyczynić do ziszczenia się tajemnicy Wcielenia.

Był więc Józef św. mężem wiary i posłuszeństwa, jak Abraham, mężem ciepłowości jak Jakub, mężem czystości jak Józef egipski, mężem według serca Bożego jak Dawid, mężem mądrości jak Salomon.

I co do Nowego Testamentu można podobnie wnioskować, bo i tutaj stanowisko jego jest zupełnie wyjątkowe. Zaraz za pierwszym razem, gdy Ewangelia o nim wspomina, zwie go „sprawiedliwym” (Mat. 1, 19), co według wykładu Ojców i pisarzy kościelnych oznacza męża świętego, doskonałego, bo wyraz „sprawiedliwość” to to samo, co świętość i doskonałość.

Jednej tylko Maryi nie dorównywał w cnocie i świętości. Ale blask tej świętości, odpowiednio do opatrnościowego stanowiska, na którym go Bóg postawił, osłonięty był cieniem, który nie ukazywał całej wspaniałej wielkości jego cnoty.

Skarb ten był taką „ozdobą pustyni” (Ps. 64, 13). Upodobać sobie w nim mogło tylko serce Boże, a tu na ziemi oko wszytkowiedzącego Syna.

Takim był Józef św. Mąż szlachetny wysokością rodu i dostojnością królewskiego pochodzenia; mąż to chwalebny mimo swego ubóstwa i poniżenia, bo było to ubóstwo dla imienia Chrystusowego; mąż godzien wszelkiej czci dla swej niezgłębionej cnoty i świętości; mąż wreszcie, jakiego potrzebował Chrystus Pan dla swych myśli i zamiarów, zmierzających do odnowienia i odkupienia świata.

Nie zbłądzimy pewnie przypuszczając, że Józef św., ów „mąż prawicy Bożej” (Ps. 79, 18), nie troskał się zbytnio o to, co mu przyszłość przyniesie. Na pierwszym miejscu szukał zachowania Zakonu Bożego i spełnienia obowiązków swoich i z ufnością oczekiwał wskazówek Opatrzności (Ps. 118, 166), a to było najlepszym przygotowaniem się do urzędu prawdziwie Boskiego.

Opatrzność nie omieszkała w swoim czasie wyrazić swej woli. Św. Józef zaręczył się z Najśw. Panną, Maryja stała się jego oblubienicą. Bliższych wiadomości o tym zdarzeniu nie posiadamy. Pozostało nam tylko kilka słów Pisma św., orzeczenia niektórych Ojców Kościoła, przypuszczenia uczonych teologów i podania, bardzo wprawdzie ładne, ale zupełnie

niepewne. Pismo św. wspomina jedynie, że Józef był mężem Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem (Mat. 1, 16), że go anioł upomniął, iż ma poślubić Maryję (Mat. 1, 20), wreszcie, że był zaręczonym z Najśw. Maryją Panną jeszcze przed Zwiastowaniem Anielskim (Łuk. 1, 27).

Opierając się na innych źródłach i orzeczeniach możemy z niejaką pewnością stwierdzić co do Maryi trzy rzeczy, a to nam pozwoli poznać bliższe okoliczności, towarzyszące zaślubinom.

Po pierwsze, Maryja pochodziła, tak samo jak Józef, z rodu Dawidowego. Dowodem na to cała Tradycja i Pismo św. (Łuk. 1, 27–32; Rzym. 1, 3; II. Tym. 2, 8). Należała zaś z pewnością do jednej z tych dwóch gałęzi rodowych, które wymienia św. Mateusz i Łukasz, stąd też oba rodowody, mimo że podają tylko pochodzenie św. Józefa, stwierdzają zarazem i pochodzenie Najśw. Panny. Nie znamy tylko bliższego stopnia Jej pokrewieństwa z Józefem.

Po drugie zdaje się być pewnym, że Maryja była ostatnim potomkiem jednej z rodzin Dawidowych. O istnieniu braci Maryi nic nie wiemy; zresztą nie byłby Jej w takim razie święty Józef zabierał do Betlejem, a musiała być zapisaną, jeśli była ostatnią córką rodu. Wreszcie Zbawiciel umierając na krzyżu, oddał Ją w opiekę Janowi św., co jest dowodem, że przynajmniej wtenczas braci nie było.

Po trzecie postanowiła Maryja zachować dożywotnie dziewictwo, a może nawet związała się w tym celu ślubem. Tak tylko rozumieć możemy odpowiedź Maryi, daną aniołowi zwiastującemu Jej, że ma zostać matką Mesjasza (Łuk. 1, 34), a jak wiadomo, była już wówczas Maryja oblubienicą św. Józefa (Łuk. 1, 27). I według proroctwa poczęcie i narodzenie Mesjasza miało być dziewicze (Izaj. 7, 14); inne nie odpowiadało godności Syna Bożego.

Jakże więc w tych warunkach stała się Maryja oblubienicą św. Józefa? Niektórzy przypuszczają, że krewni, a mianowicie

kapłani, którzy czuwać mieli nad zachowaniem prawnego porządku i utrzymaniem starych rodów, zobowiązali Maryję, jako ostatnią córkę wygasającej rodziny, by poślubiła kogoś ze swoich krewnych (Num. 36, 8). Maryja widząc w tym wolę Bożą, zgodziła się. Inni upatrują wyższe pobudki, a zdanie ich popiera nawet Kościół, skoro w modlitwie liturgicznej na święto Opieki św. Józefa mówi o cudownych drogach Opatrzności Bożej, objawiających się w tym właśnie zdarzeniu. Według tego mniemania byłyby owe zaślubiny w szczególny sposób dziełem Opatrzności, której mądrość i wszechmoc obmyśliła środek, połączenia węzłem małżeńskim tych dwojga dusz wybranych ku wielkiemu celowi Wcielenia Syna Bożego, mimo że Józef, podobnie jak Maryja, postanowił prowadzić życie dziewicze. Bóg więc w szczególny sposób oświecił ich, dając im poznać obopólne zamiary, mianowicie, że związek ten nie stanie na przeszkodzie wzajemnym ich pragnieniom. Bóg też objawił im, że wolą Jego jest, by te zaślubiny przysły do skutku, aby za wspólną zgodą święcie mogli dotrzymać obietnicy Mu uczynionej. Były więc owe zaręczyny dziełem szczególnego natchnienia i zrządzenia Bożego. Zdanie to podziela kilku Ojców Kościoła i znakomitych teologów.

Trudno sobie wyobrazić inaczej św. Józefa, jak w towarzystwie Jezusa i Maryi. Gdy o nim myślimy, zawsze go w duchu widzimy wśród Rodziny; to kieruje i opiekuje się nią, to pracuje dla niej, lub wreszcie umiera na jej łonie. Dom Rodziny św. był polem jego pracy, widownią jego życia i śmierci.

W ogóle każdy człowiek pozostaje w towarzyskich stosunkach z resztą społeczeństwa ludzkiego. Jak Bóg każdego człowieka stworzył na podobieństwo swoje, tak też pragnął, aby wspólne pożycie wszystkich ludzi było obrazem wspólnego życia Trójcy Przenajśw. Trójca św. jednością natur a troistością osób, równością potęgi a różnaitością pochodzeń jest najdoskonalszym i najwznioślejszym obrazem wielorakich spójni towarzyskich, które, ponieważ jedne od drugich pochodzą, dają obraz największej różnaitości, a mimo to jednolitości wewnętrznej.

Tym sposobem tworzy rodzaj ludzki jedną całość z najróżnorodniejszych relacji.

Otóż we wszystkich ludzkich zrzeczeniach św. Józef powinien objąć urząd patrona i niebieskiego ich opiekuna.

Jest też św. Józef najdoskonalszym przykładem dla zakonnika. Wszakże nasz Święty tu na ziemi niczego innego nie szukał, jak tylko doskonałej miłości ku Bogu! Czyż nie żył w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie? Czy nie połączył najlepiej życia kontemplacyjnego z czynnym, życia wewnętrznego z zewnętrznym? Czyż nie stał się najpiękniejszym wzorem różnych sposobów dążenia do doskonałości, jakie uwydatniały się w różnych rodzinach zakonnych? Bo któż tak jak on umiał naśladować wzór najwznioślejszy połączenia obu sposobów życia, Zbawiciela naszego? Dlatego też we wszystkich zakonach, i kontemplacyjnych i czynnych, i mieszanych czczą św. Józefa jako szczególnego patrona, dlatego też nawet misje zagraniczne oddane są pod jego opiekę. Bo czyż nie u Józefa znaleźli Zbawiciela św. Królowie, owi pierwsi poganie garnący się do wiary? On też pierwszy zaniósł Chrystusa Pana w krainę pogan. Toteż św. Józef szczególnym błogosławieństwem otacza rodzinę misjonarzy katolickich.

A zatem, nie ma w Kościele Bożym żadnej większej społeczności, gdzie by św. Józef nie był jakoby domownikiem, gdzie by, jak to mówią, nie należał do rodziny.

Wszystkie rodzaje życia rodzinnego są przebogatym i nadzwyczaj pięknym dziełem Bożym, i dlatego właśnie, że są dziełem Bożym i że mogą tyle chwały przynieść Bogu i tyle błogosławieństwa zlać na ludzi, dlatego tak bardzo upodobał sobie w nich Józef św., tym więcej, że nieprzyjaciele Boga dzisiaj szczególnie zapędy swoje kierują na rodzinę, aby ją zbezczęścić, zburzyć i zniszczyć, i uczynić ją narzędziem przekleństwa i nieszczęścia dla ludzi; prawdziwym piekłem na ziemi.

Prosić więc trzeba św. Józefa, aby wystąpił jako ojciec i

opiekun w obronie rodziny, aby powtórnie ocalił Dziecię i Matkę.

Źródło: Meschler M. (2021). Święty Józef. Matris. [fragmenty]